

Dobrodzień – miasteczko na polskim Dzikim Zachodzie w pierwszych latach po II wojnie światowej

Znajdująca się w granicach dzisiejszego województwa opolskiego miejscowość Dobrodzień została wybrana przeze mnie do zilustrowania sytuacji na Ziemiach Odzyskanych nie dlatego, że jest jakoś szczególnie reprezentatywna pod względem np. zmian w strukturze społecznej na tych terenach po ich przyłączeniu do Polski w 1945 r., ale z uwagi na typowość przebiegających tu wówczas procesów i wydarzeń dla losów małych prowincjonalnych miasteczek na Ziemiach Zachodnich w pierwszych latach powojennych. Miejscowość ta została przeze mnie wybrana również, aby zilustrować, jak wyglądało życie codzienne i jak przebiegały procesy historyczne poza większymi, lepiej znanymi, ośrodkami miejskimi na tamtym terytorium.

Terminami „Ziemie Odzyskane” lub „Ziemie Zachodnie”, których używać będę tutaj na przemian, określa się tereny przyznane Polsce na mocy uchwał konferencji w Jałcie i Poczdamie. Jako wschodnią granicę Ziem Odzyskanych rozumiem więc granicę polsko-niemiecką z 1939 r., natomiast zachodnią granicą tych ziem jest dla mnie obecna zachodnia granica Polski. Zanim omówię przebieg wydarzeń w 1945 r., warto krótko wspomnieć wcześniejsze losy tej miejscowości w okresie międzywojennym, aby mieć jakiś punkt odniesienia i móc lepiej zrozumieć to, jak wyglądała sytuacja po wojnie w kontekście strat materialnych i zniszczonej infrastruktury.

Z chwilą zakończenia III powstania śląskiego i ostatecznego ukształtowania się granicy polsko-niemieckiej małe miasteczko Dobrodzień (wówczas Guttentag) znalazło się tuż przy samej granicy Niemiec z odrodzoną II Rzeczpospolitą. Posterunki graniczne zostały utworzone w sąsiednich wioskach oddalonych od omawianej miejscowości o kilka kilometrów. Po stronie polskiej znalazły się większe miejscowości, takie jak liczący kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Lubliniec. Wobec zaistniałej sytuacji władze niemieckie musiały dokonać nowego podziału administracyjnego, co odbiło się korzystnie na losach Dobrodzienia, który z małego miasteczka różniącego się od wielu większych wiosek przede wszystkim posiadaniem praw miejskich, stał się prawie z dnia na dzień miastem powiatowym. Dodajmy, że w latach trzydziestych było to jedno z najmniejszych miast powiatowych w III Rzeszy¹.

Rola niewielkiego miasteczka w Rejencji Opolskiej znacznie wzrosła. Zaczęto budowę lub modernizację różnych obiektów i budynków oraz infrastruktury niezbędnej dla funkcjonowania miasta powiatowego. Już pod koniec lat dwudziestych powstały takie obiekty jak wieża ciśnień, która miała zapewnić mieszkańcom prawidłowe działanie sieci wodociągowej. Do budynków mieszkalnych podłączono instalację gazową. Gazownia, która powstała jeszcze w 1909 r. i zasilala uliczne oświetlenie, w latach trzydziestych została poddana modernizacji ukończonej w 1937 r. Funkcjonujący w Dobrodzieniu od XIX w. sąd rozwijał się w okresie międzywojennym. Powstawały budynki mieszkalne, administracyjne i małe osiedle przeznaczone do zabudowania domkami

¹ I. Osadnik, *Dobrodzień. Monografia miasta 1374–1939 w świetle literatury niemieckiej i polskiej*, Dobrodzień 2004, s. 21, 61, 62.

jednorodzinny. Wzniesiono również mniejsze obiekty sportowe na potrzeby mieszkańców – salę gimnastyczną oraz stadion².

Okres dynamicznego rozwoju tej miejscowości skończył się w 1939 r. wraz z wybuchem II wojny światowej i wcieleniem części terytorium II RP do III Rzeszy. W granicach Niemiec znalazł się wtedy Lubliniec, który stał się miastem powiatowym. Do powiatu lublinieckiego zaś wcielono cały powiat dobrodzieński³. Od tego czasu można mówić o swoistej stagnacji tej miejscowości, jednak przez prawie cały czas trwania II wojny światowej, bo do końca grudnia 1944 r., nie odczuła większych skutków wojny. Spokój mieszkańców zakończył się dopiero wraz z początkiem ofensywy na froncie wschodnim w styczniu 1945 r.

W dniu 18 stycznia 1945 r. sztab niemieckiego 8. korpusu armijnego zaczął organizować obronę na linii Lubliniec–Dobrodzień–Olesno. Na odcinku liczącym 30 km rozpoczęto koncentrację wojska, a miejscowej ludności kazano kopać rowy przeciwczołgowe, budować bunkry i umocnienia. W sąsiednim Lublińcu zmuszono ludność do budowy barykad ulicznych. Wysiłki niemieckie pokrzyżowało 19 stycznia natarcie sowieckiej 21. armii, którą dowodził gen.-plk Dmitrij Gusiew. Wojska niemieckie zostały okrążone od północy, od strony Warty, w rejonie Lublińca, Olesna i Dobrodzienia. Dowództwo niemieckie zrezygnowało z planów obrony tego odcinka i zaczęło się wycofywać. Pozostałe na tym terenie: część wojsk niemieckiej 4. armii pancernej, 168. dywizji oraz kilka jednostek artylerii i policji zostały pobite przez radzieckie oddziały 21. armii oraz 5. armii gwardii i 20 stycznia wojska sowieckie wkroczyły do Lublińca, a 21 stycznia 1945 r. zajęły Dobrodzień⁴.

Trudne początki

Po przejściu frontu centralna część miasteczka, czyli rynek i okoliczne zabudowania, została zniszczona. Na zachowanych fotografiach rynku ze stycznia 1945 r.⁵ widać wypalone ruiny zburzonych budynków, z których pozostały jedynie pojedyncze ściany. Dobrodzień był pierwszą większą miejscowością na trasie z Częstochowy do Opola, która znajdowała się już na przedwojennym terytorium III Rzeszy. Nic więc dziwnego, że żołnierze radzieccy⁶, którzy mieli świadomość, że nareszcie wkraczą na teren Niemiec, czyli terytorium wroga, mieli inny stosunek zarówno do ludności zamieszkującej zajęte tereny, jak i do samej ziemi wraz z całą infrastrukturą. O ile Armia Czerwona, wkracząc do Częstochowy czy Lublińca, miała status wyzwoliciela spod okupacji niemieckiej, o tyle przekraczając przedwojenną granicę Niemiec, stawała się okupantem. Trudno dzisiaj oceniać, które zniszczenia w Dobrodzieniu mogły być spowodowane walkami i próbą stawiania oporu przez Niemców, a które były wynikiem celowego działania czerwoarmistów chcących zemścić się na Niemcach. Fakt jest taki, że zdewastowanych zostało wiele budynków mieszkalnych – spora ich część w rynku po przejściu frontu nie nadawała się do zamieszkania. Zniszczone zostały również szkoły, dworzec kolejowy, który zawalił się w trakcie pożaru⁷, a także instalacja gazowa, do dzisiaj nie odbudowana.

² *Ibidem*, s. 49, 61, 90.

³ *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*, red. J. Jarosa, Katowice 1972, s. 202.

⁴ *Ibidem*, s. 222.

⁵ Fotografie te nie były dotychczas publikowane, a jedynie niektóre z nich pokazywano podczas różnych wystaw dotyczących lokalnej historii. Kilka archiwalnych fotografii znalazło się w kronice miejscowego koła ZBoWiD (Koło nr 9 w Dobrodzieniu), prowadzonej od stycznia 1977 r. do 2002 r. W 2002 r. kronika została zdigitalizowana przez autora artykułu i jej kopia cyfrowa znajduje się w jego zbiorach.

⁶ Autor kroniki podaje, że była to 21. Armia Radziecka (*ibidem*, s. 21).

⁷ Na zachowanych fotografiach z 1913 r. z czasów otwarcia tego obiektu widoczny jest tzw. pruski mur. W przypadku pożaru w takich obiektach, po zajęciu przez ogień belek szkieletu, następowało zawalenie się całej ściany. Zdjęcia dworca z 1913 r. znajdują się m.in. w monografii Dobrodzienia Ireny Osadnik, s. 64–65.

Informacje na temat strat w ludziach pojawiają się w materiałach archiwalnych Urzędu Miejskiego⁸ oraz w kronice miejskiego koła związku kombatanów⁹. Jak z nich wynika, w Dobrodzieniu zostało zabitych 21 żołnierzy niemieckich, z czego 7 rozpoznano, a 14 pochowano nierozpoznanych. Straty wojsk radzieckich wynosiły według materiałów z Urzędu Miejskiego – 25 „poległych rosyjskich żołnierzy”, a według kroniki ZBoWiD – 35 „żołnierzy radzieckich (także narodowości polskiej)”. Te rozbieżności liczebne są zastanawiające, przy czym istotna może tu też być wzmianka: „także narodowości polskiej” oraz fakt, że w styczniu 1945 r. żołnierzy radzieckich pochowano w dwóch różnych mogiłach w dwóch różnych miejscach. Nie ma natomiast żadnych wzmianek dotyczących tego, w którym miejscu pochowano ile osób. Pierwsza mogiła jest określona w archiwaliach z ratusza jako „mogiła zbiorowa 25 poległych rosyjskich żołnierzy [...] bez imienia i nazwiska, bliższe dane komendantura rosyjska”. Pochowanych tam żołnierzy radzieckich ekshumowano w grudniu 1947 r. i przeniesiono na cmentarz wojskowy w Częstochowie. Nie wiadomo, co było przyczyną tej decyzji, czy bardzo bliskie sąsiedztwo kina, czy może likwidacja komendantury radzieckiej. Druga mogiła znajduje się na pobliskim cmentarzu, obok grobów polskich żołnierzy z 1939 r. Niestety brak informacji, ile osób jest w niej pochowanych. Niespotykany, jak na groby żołnierzy radzieckich, jest fakt umocowania na niej zwykłego, drewnianego krzyża katolickiego, takiego, jakie wówczas wisiały w domach. Możliwe, że umieściła go osoba, która wiedziała (lub przypuszczała), że pochowane są tam też osoby obrządku katolickiego. Jego obecność może świadczyć o tym, że leżą tam także osoby narodowości polskiej. O tym, jak grzebano ofiary działań wojennych, świadczyć może relacja ustna z 2002 r. Jana Gindy, szefa koła związku kombatanów w Dobrodzieniu¹⁰: „zabitych chowano szybko, w całkowitym nieładzie, jedną osobę pochowano w jednym bucie [...] razem z Rosjanami chowano osoby, przy których znajdowały się polskie [przedwojenne] dokumenty”. Nie wiadomo jednak, czy byli to Polacy wcieleni do Armii Czerwonej, czy może jacyś polscy cywile. Ta relacja potwierdzałaby powód, dla którego ktoś umieścił na sowieckiej mogile krzyż katolicki. Kronika ZBoWiD podaje również straty ludności cywilnej w czasie przejścia frontu przez tę miejscowość – 61 zabitych osób, przy czym dokładnych danych niestety brak.

W pierwszych miesiącach po zajęciu miasteczka przez Rosjan władzę w Dobrodzieniu sprawowały sowieckie władze wojskowe, które swoją siedzibę, zwaną w materiałach archiwalnych „komendanturą wojsk radzieckich” lub „radziecką komendanturą wojskową”¹¹, ulokowały w jednym z niezniszczonych budynków, mieszczącym przed wojną magistrat¹². Władzę na Śląsku Opolskim przekazano oficjalnie polskiej administracji 18 marca 1945 r. Natomiast 26 marca na mocy zarządzenia wojewody śląsko-dąbrowskiego Dobrodzień wraz z okolicznymi terenami włączono do powiatu lublinieckiego. Oficjalne uroczystości połączenia powiatu dobrodzieńskiego z Macierzą odbyły się w Lublińcu 15 kwietnia 1945 r.¹³ W materiałach archiwalnych w dobrodzieńskim ratuszu

⁸ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu, prowadzonego w okresie od 1 IV do grudnia 1945 r. przez Józefa Kompałę. Dokumenty te znajdują się obecnie w budynku Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu, gdzie w 2004 r. zostały odnalezione przypadkiem podczas prac remontowych, i pozostają w jego dyspozycji. Są niekompletne i najprawdopodobniej miały zostać zniszczone. Z jakiegoś powodu nie doszło do tego i trafiły na strych. Oryginalne sygnatury się nie zachowały, a z powodu braku placówki archiwalnej w okolicy nie nadano im żadnych nowych.

⁹ Kronika Koła nr 9 ZBoWiD w Dobrodzieniu, s. 27.

¹⁰ Relacja nagrana (w zbiorach autora).

¹¹ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu; Kronika Koła nr 9 ZBoWiD w Dobrodzieniu.

¹² Budynek starostwa powiatowego zaadaptowano po likwidacji powiatu w 1939 r. na sierociniec państwowy (I. Osadnik, *Dobrodzień...*, s. 62).

¹³ *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*, s. 223.

nie zachowały się żadne dokumenty, w których byłyby informacje dotyczące przekazania władzy w mieście polskim władzom cywilnym czy likwidacji radzieckiej komendantury wojskowej. Wiadomo natomiast, niestety tylko z relacji ustnych, o pierwszym powojennym burmistrzu Dobrodzienia Piotrze Rembielaku. W chwili objęcia funkcji był to człowiek stosunkowo młody, miał około 30 lat. Sprawowanie stanowiska burmistrza przerwała jednak jego nagła śmierć, której szczegóły do dzisiaj są bardzo trudne do ustalenia. Największym problemem są tu wykluczające się relacje ustne. Według jednej z nich miał zostać zastrzelony podczas wyjazdu na jakąś inspekcję w sąsiedniej wiosce o nazwie Rzędowice. Według innej został zastrzelony podczas podróży do wsi Pludry, która znajduje się w zupełnie innym kierunku niż Rzędowice. Według drugiej wersji miał podróżować motocyklem z mężczyzną o nazwisku Knop i obaj zostali ostrzelani „przez pomyłkę” przez patrol wojska lub milicji. W obu wersjach powtarza się wątek wyjazdu i zastrzelenia na odludnym terenie. Niestety, mimo wielu kwerend zarówno w materiałach archiwalnych w Urzędzie Miejskim w Dobrodzieniu, jak i w archiwach IPN, nie udało mi się znaleźć żadnych wzmianek dotyczących kadencji tego burmistrza czy też okoliczności jego śmierci¹⁴. Zachowały się natomiast liczne dokumenty związane z działalnością żony Piotra Rembielaka – Janiny Rembielak, która przez wiele lat po wojnie pracowała w tutejszym Urzędzie Miejskim.

Śmierć burmistrza Rembielaka nie jest jedynym dowodem na to, że mimo wszelkich pozorów życie codzienne na tym terenie nie wróciło jeszcze do normy. W piśmie Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego z 13 lipca 1945 r. wyjaśnia się, że na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (do odwołania) trwa nadal stan pogotowia obrony przeciwlotniczej, wyjaśnione jest jednak, że nie obowiązuje nakaz gaszenia świateł i zaciemniania, który został zniesiony przez władze wojskowe¹⁵. Dzisiaj takie zarządzenia – ponad dwa miesiące po kapitulacji Niemiec oraz pół roku po przejściu frontu – mogą się wydawać dziwne, ale nie ma co się dziwić władzom, skoro jeszcze pod koniec kwietnia 1945 r. w oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od Dobrodzienia lasach powiatu strzeleckiego została zrzucona pięcioosobowa grupa niemieckich skoczaków spadochronowych dowodzona przez Bernharda Golmana, wyposażona w broń automatyczną, materiały wybuchowe oraz radiostację. W dniu 28 kwietnia 1945 r. grupa starła się z oddziałem PUBP ze Strzelec Opolskich. Potyczka zakończyła się aresztowaniem 4 osób¹⁶.

Polski Dzik Zachód

Na obszarach działań wojennych po przejściu frontu zawsze zostaje wiele niebezpiecznych „pamiątek” w postaci chociażby porzuconego uzbrojenia, amunicji i sprzętu wojskowego, które wymagają zabezpieczenia, ewidencji i rozminowania. Zdumiewające jest, jak bardzo niestarannie przeprowadzono tę akcję na omawianym terenie. Wojewoda śląsko-dąbrowski ppłk Jerzy Ziętek wystosował pismo w tej sprawie dopiero 12 lipca 1945 r., czyli prawie pół roku po zakończeniu walk, w czasie, kiedy na polach trwały już prace. W piśmie tym ponaglał podległe sobie władze lokalne do jak najszybszego przeprowadzenia akcji rozminowania ze względu na trwające prace rolne. Na powyższe pismo władze Dobrodzienia odpowiedziały zbywająco dopiero 1 sierpnia 1945 r. – p.o. burmistrz Dobrodzienia¹⁷ napisał, że na tutejszym terenie nie znaleziono dotychczas

¹⁴ Gdyby został zabity przez nielegalną grupę zbrojną działającą na tym terenie, to wzmianki o tym wydarzeniu znalazłyby się prawdopodobnie w materiałach IPN dotyczących tej grupy, sporządzonych przez organy ścigania czy sądy.

¹⁵ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

¹⁶ AIPN Wr, 09/560, Indeks nielegalnych antypaństwowych organizacji i band zbrojnych działających w granicach obecnego województwa opolskiego w latach 1945–1960, Opole 1969, s. 38.

¹⁷ Podpis tej osoby jest nieczytelny.

żadnej miny. W dniu 6 września 1945 r. do Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu trafiło kolejne pismo p.o. starosty lublinieckiego Kutznera zawierające wzór ewidencji porzuconego uzbrojenia i amunicji z uwzględnieniem czołgów, dział, samochodów i wszelkiego porzuconego po przejściu frontu sprzętu wojskowego, w celu przedłożenia jej do starostwa. W dniu 11 września p.o. burmistrz Dobrodzienia wysłał do komendy MO w Dobrodzieniu pismo z wykazem porzuconego uzbrojenia z prośbą „o rychłe załatwienie”. Wykaz zawierał jednak tylko jeden punkt: „armatki”. Staroście lublinieckiemu natomiast wysłano 25 września odpowiedź, że planowanego terminu nie dotrzymano, „gdyż administracja z milicją przeprowadza kontrole w całym terenie”. Do odpowiedzi dołączono wykaz, w którym figurowały „armatki”.

O rezultatach akcji rozminowania i kontroli w terenie dowiedzieć się można z pisma z 26 listopada 1945 r. Jest to potwierdzenie odbioru 450 sztuk min, 10 pocisków artyleryjskich, 1 armatki przeciwlotniczej i 1 armatki przeciwpancernej, które to zdał z ramienia magistratu Paweł Todurkin, a pokwitował odbiór niejaki Brom¹⁸. Ciekawe, że w piśmie nie ma żadnej wzmianki o znanym mi z ustnych relacji¹⁹ fakcie podłożenia w budynku w Dobrodzieniu przy obecnej ul. Piastowskiej wiązki granatów, które zagrażały życiu jego mieszkańców. Granaty zostały ukryte w jednym z kuchennych pieców kaflowych, dokładnie w miejscu, w którym rozpala się ogień, w taki sposób, żeby nie były widoczne dla osoby, która chciałaby to zrobić. Do domu, wówczas zniszczonego, sprowadziła się w 1945 r. rodzina repatriantów spod Lwowa. Tragedii uniknięto cudem. Jeden z członków rodziny, gdy chciano rozpalić ogień, postanowił dla ostrożności sprawdzić, czy przypadkiem w piecu nie ma żadnych niespodzianek. I gdyby nie przezorność tej osoby, to doszłoby do wybuchu, zniszczenia całego budynku i śmierci osób znajdujących się wewnątrz. Incydent ten został niezwłocznie zgłoszony milicji, zdano także znalezione granaty. W innym budynku, przy obecnej ul. Chłopskiej, kilkadziesiąt lat po wojnie znaleziono przypadkowo w trakcie remontu skład amunicji ukrytej w specjalnie przygotowanej skrytce.

Akcję zabezpieczenia terenu zakończono dopiero 10 miesięcy po przejściu frontu. Zastanawiać może, co się stało z bronią lekką, ręczną, taką jak granaty czy broń palna w postaci pistoletów, rewolwerów i karabinów, którą można stosunkowo łatwo zabrać i ukryć. Odpowiedzi na to pytanie można znaleźć w archiwach IPN. Wiadomo, że takich „wojennych pamiątek” było sporo, ale wszelkie szacunki na temat ilości broni, która leżała niezabezpieczona po przejściu frontu na przełomie stycznia i lutego 1945 r., byłyby bezpodstawnymi spekulacjami. Ważne natomiast jest to, jak ta broń była później wykorzystywana, co można zobrazować kilkoma przykładami.

Wiosną i latem 1945 r. grupa nastolatków z miejscowości Bierdzany koło Opola znalazła porzuconą broń palną – najpierw jeden karabin niemiecki mauser, później drugi, rosyjski. Chłopcy początkowo wykorzystywali broń do polowania na zwierzęta, a następnie zaczęli okradać okoliczne gospodarstwa. Po udanych drobniejszych kradzieżach czuli się coraz bardziej bezkarni, aż w końcu zaczęli zabijać zwierzęta w gospodarstwach. Stan uzbrojenia grupy rósł, gdyż nastolatkowie zdobywali kolejne pozostałości pofrontowe. W lutym 1947 r. jeden z nich znalazł w lesie jeszcze jednego mausera, a w marcu 1948 r. sprawną pepeszę. Praktycznie każdy z chłopców miał swoją broń, z którą chodził na polowania lub rabunek. Kradli jedzenie, tytoń, pieniądze, ubrania. Wszystko albo sami zużywali, albo sprzedawali. Grupa została rozbita w czerwcu 1948 r. i wszystkich nastolatków aresztowano²⁰.

¹⁸ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

¹⁹ Relacja ustna Anieli Kades, niestety niezarejestrowana na żadnym nośniku i dotychczas niespisana.

²⁰ AIPN Wr, 09/1254, Zygmunt Mackiewicz, Notatka nr 72/81 dotycząca bandy rabunkowej – zbrojnej, działającej na terenie Bierdzan, powiat Opole, w okresie od maja 1945 r. do czerwca 1948 r. pod dowództwem Tomasza Śliwy, k. 1–24.

Znacznie poważniejszych przestępstw dopuściła się inna grupa, zwana bandą Pilarskiego (jej dowódcą był Stefan Pilarski). Powstała latem 1946 r. i działała w powiecie Olesno. Jej założyciel 30 czerwca 1946 r. zdezerterował z ORMO. Szybko dołączyły się do niego inne osoby, które ukrywały się przed organami ścigania. Byli to zarówno miejscowi, jak i repatrianci spod Lwowa, osoby pochodzenia niemieckiego i rodowici Polacy. W sumie kilkanaście osób. Dowódcą bandy był urodzony w Warszawie Polak, a jego zastępcą Niemiec Erych Borówka. Łączył ich wspólny cel – zysk z rabunków. Napadali z bronią palną na sklepy, gospodarstwa, leśniczówki i prywatne domy. W czasie jednej akcji potrafiли zrabować kilka tysięcy złotych. W przypadku, gdy natrafiali na opór – strzelali bez ostrzeżenia. W początkowym okresie zaopatrywali się głównie w broń znajdującą po przejściu frontu, ale też, jak to było w przypadku Pilarskiego, kradli broń służbową. Później dozbrajali się m.in. dzięki napadom na leśników i osoby związane z leśnictwem, próbowali również rozbrajać milicjantów. Prócz broni palnej używali także granatów. Dokonali 33 napadów, jedną osobę zabili, dwie inne próbowali zabić. Swoim ofiarom często grozili śmiercią w razie zgłoszenia napadu organom ścigania. W dwóch przypadkach grozili śmiercią i próbowali zabić osoby, które sprowadziły się do budynku po wysiedlonym Niemcu. W dniu 6 września 1946 r. uprowadzili do lasu dwóch nieletnich chłopców i zagrozili im śmiercią, jeśli rodzice nie uiszczą za nich wysokiego okupu (3 tysiące zł, złoty zegarek, rower). Bandyci wypuścili uprowadzonych dopiero o godzinie 4.00 rano, po uiszczeniu okupu przez rodziców porwanych dzieci. Organizację rozbito 22 stycznia 1947 r., ale niektórzy jej członkowie działali jeszcze w następnych latach²¹.

W okolicach Dobrodzienia funkcjonowały nie tylko grupy przestępcze, lecz także organizacje zbrojne polskiego podziemia niepodległościowego, takie jak Wolność i Niepodległość, która działała pod kryptonimem „Spółdzielnia Rejonowa Opole”, oraz Konspiracyjne Wojsko Polskie (działała również w rejonie Olesna). W indeksach nielegalnych organizacji, sporządzanych przez SB z Opola, wymieniane są jeszcze inne organizacje: Tartak, Katyń, KWP „Oświęcim”, leśne oddziały AK o kryptonimach „YXV-5”, „Żbik”, „Błyskawica”, „Młodzieżowy Ruch Oporu”, „Związek Walki Młodych”; przy czym wszystkie scharakteryzowano jako „poakowskie” lub „prołondyńskie”. Często jako oddzielną organizację kwalifikowano poszczególne grupy KWP czy WiN. Nie można więc na podstawie samych indeksów stwierdzić, czy dana organizacja działała samodzielnie, czy może była częścią jakiejś innej, większej organizacji²².

W materiałach archiwalnych bezpieki wymieniane są też organizacje niemieckie działające na tym terenie, takie jak: Schwarzer Wolf von Hubertus (Czarny Wilk), Wehrwolf (Wilkołak), Hitler Jugend, Deutscher Freiheitskämpfer (Niemiecki Bojownik Wolności), Śląski Związek Walki, Freikorps Gross Massdorf (Korpus Ochotniczy z Rozmierki). Największy i najsilniejszy był Schwarzer Wolf von Hubertus, który istniał do 1954 r. Organizacja miała swoich ludzi w samym Dobrodzieniu, a jej członkowie spotykali się na tajnych zebraniach m.in. w lasach między Dobrodzieniem a Olesnem. Struktury w Oleśnie i Dobrodzieniu były częściami organizacji,

²¹ AIPN Wr, 09/1215, Br. Kaczanowski, Charakterystyka nr 3/78 bandy terrorystyczno-rabunkowej Stefana Pilarskiego, k. 1–68.

²² AIPN Wr: 09/886, Indeks nielegalnych organizacji i band politycznych, Opole 1961; 09/882, Indeks nielegalnych organizacji i zbrojnych band politycznych działających na terenie województwa opolskiego w latach 1945–1960, Opole 1964; 09/560, 09/884, 09/885, Indeks nielegalnych antypaństwowych organizacji i band zbrojnych działających w granicach obecnego województwa opolskiego w latach 1945–1960, Opole 1969; 09/879, 09/1171, 00147/900, Indeks nielegalnych antypaństwowych organizacji, band i wrogich grup zbrojnych działających na Opolszczyźnie w latach 1945–1970, Opole 1975; 09/893, Indeks nielegalnych organizacji, band i wrogich grup zbrojnych działających w granicach obecnego województwa opolskiego w latach 1945–1970, Opole 1982; K. Jasiak, *Działalność partyzancka Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Z dziejów II konspiracji w środkowej Polsce w latach 1945–1955*, Opole 2008, s. 130–162.

która działała również na Górze Świętej Anny, w Strzelcach Opolskich, Gliwicach, Tarnowskich Górach i Lublińcu²³.

Ogółem w niektórych²⁴ powiatach województwa śląsko-dąbrowskiego w pierwszych latach powojennych działało co najmniej 48 nielegalnych organizacji o charakterze zbrojnym, w tym organizacje polskiego podziemia niepodległościowego, organizacje zakwalifikowane jako „rewizjonistyczne” lub proniemieckie oraz około 20 zwykłych organizacji przestępczych, określanych w aktach bezpieki mianem „bandy rabunkowe”²⁵ i nazywanych od nazwisk ich przywódców (np. wspomniana „banda Pilarskiego”, „banda Śliwy”). Należy jednak zawsze pamiętać, że bezpieka mogła celowo przedstawiać jakąś organizację niepodległościową jako bandę rabunkową w celu jej zdyskredytowania.

Akcja odniemczenia

Chociaż oficjalne „przyłączenie Dobrodzienia do Macierzy” odbyło się w połowie kwietnia 1945 r., to podróżując wiosną 1945 r. po Dobrodzieniu i okolicznych wioskach, odnieść można było wrażenie, że ziemie te nie zmieniły przynależności państwowej. Nietrudno było jeszcze zobaczyć stare tablice z nazwami miejscowości czy ulic w języku niemieckim, niemieckojęzyczne szyldy na budynkach itp. Dla nowych władz polskich „odniemczenie” tej sfery życia publicznego stało się jednym z priorytetów. Nie chodziło bynajmniej tylko o prestiż i formalne uwidocznienie obecności na tych ziemiach państwa polskiego. Równie ważne było też oddziaływanie tych tablic i nazw na podświadomość mieszkańców. Praktycznie na całym obszarze Ziemi Odzyskanych powszechne było bowiem przekonanie o tymczasowości wszystkiego wokół. Przybyłej z Kresów Wschodnich ludności napływowej nadal trudno było uwierzyć, że nie wróci już na swoje ojczyste ziemie. Wiele osób było pewnych, że jak nie za parę miesięcy, to za rok albo za pięć lat wróci tam, gdzie się urodziło i mieszkało do 1945 r. Podobnie myślała również ludność niemiecka. Świadczyć o tym mogą akcje propagandowe prowadzone przez nielegalne organizacje niemieckie w województwie wrocławskim, w których ramach najpierw rozpowszechniano ulotki adresowane do ludności niemieckiej, głoszące, że niebawem tereny te zostaną „wyzwolone spod chwilowej okupacji”, a po upływie kilku miesięcy kolportowano już ulotki z hasłami o planowanym przeprowadzeniu plebiscytu, w którym ludność tutejsza sama zadecyduje, czy chce, by obszar Dolnego Śląska przyznać Polsce, czy Niemcom. Takie pomysły, nawiązujące do powstań śląskich i plebiscytów, były oczywiście w warunkach pojałtańskich nierealne, ale świadczyć mogą o nastrojach panujących wśród mieszkańców tych terenów²⁶.

²³ AIPN, 1510/3524, S. Szlęzak, *Powstanie i działalność nielegalnej organizacji pod nazwą „Schwarzer Wolf von Hubertus” w województwach: katowickim i opolskim jako przykład odradzania się „Wehrwolf” w formie podziemia rewizjonistycznego*, praca magisterska, Warszawa 1975, s. 92; AIPN Wr, 09/1185, St. Sładkowski, Charakterystyka nr 42/80 nielegalnej organizacji pod nazwą „Schwarzer Wolf von Hubertus”, k. 66. Jak podają źródła, należeli do niej zamieszkał w Dobrodzieniu Jan Markos i Józef Jointa. Do organizacji należało też kilku mieszkańców okolicznej wsi Kadłub Wolny.

²⁴ Najstarsze indeksy nielegalnych organizacji, do których udało mi się dotrzeć w archiwach IPN, pochodzą z lat sześćdziesiątych, kiedy województwo śląsko-dąbrowskie już nie istniało. W materiałach tych wszelkie dane zostały zestawione według podziału administracyjnego współczesnego ich twórcom. Stąd użyte określenie „w niektórych powiatach”, gdyż przytoczone dane dotyczą jedynie powiatów: opolskiego, oleskiego i strzeleckiego województwa opolskiego.

²⁵ AIPN Wr, 09/560, Indeks nielegalnych antypaństwowych organizacji i band zbrojnych działających w granicach obecnego województwa opolskiego w latach 1945–1960, Opole 1969.

²⁶ E. Janas, *Działalność pohitlerowskiego zbrojnego podziemia na Śląsku odzyskanym w latach 1945–1947*, Opole 1975, s. 36–68.

Pierwsze rozporządzenia w sprawie usunięcia w województwie śląsko-dąbrowskim tablic z nazwami w języku niemieckim i zastąpienia ich polskimi zostały wydane już 6 lutego 1945 r., następnie 26 kwietnia i 5 maja. Jak wynika z pisma wojewody z 26 czerwca 1945 r., polecenia te nie wszędzie jeszcze zostały wykonane. Wojewoda, ppłk Ziętek, winą za tę sytuację obarczył władze lokalne i nakazał im pod groźbą odpowiedzialności karnej jak najszybsze usunięcie pozostałych napisów niemieckich. Kolejne pisma ponaglące w tej sprawie władze starostwa w Lublińcu wysłały do władz Dobrodzienia 5 i 21 lipca, wyznaczając 30 lipca jako nieprzekraczalny termin wykonania rozporządzenia. W dniu 1 sierpnia 1945 r. władze Dobrodzienia przesyłały do Lublińca meldunek o zakończeniu akcji, zaznaczając, że pomagała w niej miejscowa komenda MO, Ochotnicza Straż Pożarna oraz Zarząd Miejski²⁷.

W dniu 28 kwietnia 1946 r. prezydent Bolesław Bierut oraz prezes Rady Ministrów i jednocześnie minister Ziem Odzyskanych Władysław Gomułka podpisali Ustawę o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na stałe na obszarze Ziem Odzyskanych²⁸, dotyczącą ludności, która przed 1 stycznia 1945 r. zamieszkiwała zachodnie tereny przyłączone do Polski. Na mocy artykułu pierwszego każda z tych osób musiała udowodnić swoją polską narodowość przed komisją weryfikacyjną oraz złożyć deklarację wierności narodowi i państwu polskiemu. Osoby, które tego nie uczyniły, miały zostać uznane za Niemców i zostać z czasem wysiedlone z Polski. W komisjach weryfikacyjnych zasiadać miały osoby miejscowe (autochtoni), które znały weryfikowaną osobę z czasów wojny, wiedziały, jak się wówczas zachowywała, czy nie działała na szkodę narodu i państwa polskiego, a które jednocześnie nie były zainteresowane przejęciem majątku po wysiedlonej osobie – majątek ten miał być przekazany ludności napływowej. Niestety, akcja nie zawsze przebiegała zgodnie z założeniami. Zdarzały się przypadki, że w komisjach weryfikacyjnych zasiadały osoby zainteresowane majątkiem wysiedlanych i że weryfikowano negatywnie autochtonów znanych w lokalnej społeczności ze swojej propolskiej działalności (w tym również księży)²⁹.

W Dobrodzieniu termin wysiedlenia Niemców wyznaczono na sobotę 16 listopada 1946 r. Punktem zbornym ludności niemieckiej wysiedlanej z okolicznych terenów miał być budynek przędzalni w Lublińcu. Miała tam dotrzeć 16 listopada do godziny 8.00 rano. Pismo w tej sprawie zostało wysłane do Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu 7 listopada 1946 r., czyli 9 dni przed planowaną akcją. Niestety, w materiałach archiwalnych brak dalszych informacji na temat przebiegu wysiedlenia³⁰.

Komisja weryfikacyjna działająca w Dobrodzieniu odrzuciła ogółem 51 wniosków o przyznanie obywatelstwa polskiego. Powody były różne, m.in. 7 osób wyjechało na stałe do Niemiec, 20 osób nie złożyło odpowiednich dokumentów, a wnioski 22 osób zostały odrzucone z innych powodów³¹.

Nowa rzeczywistość

Sytuacja w Dobrodzieniu, pod wieloma względami niestabilna w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych, z biegiem lat zaczęła wracać do normalności. Pierwszym tego przejawem było zniknięcie sowieckich władz wojskowych. Mieszkańców i nowe cywilne władze czekała teraz mozolna odbudowa całej zniszczonej infrastruktury. W 1947 r. gen. Aleksander

²⁷ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

²⁸ DzU 1946, nr 15, poz. 106.

²⁹ Z. Zieliński, *Wysiedlenia* [w:] *Encyklopedia „białych plam”*, t. 18, Radom 2006, s. 198.

³⁰ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

³¹ *Ibidem*.

Zawadzki uroczyście otworzył odbudowaną szkołę przy dzisiejszej ul. Oleskiej³². Z tej okazji na rynku odbyła się uroczysta defilada wojskowa. W 1947 r. odbył się również uroczysty zjazd powstańców śląskich³³. Na zdjęciach z pochodów pierwszomajowych z lat 1952 i 1954³⁴ widać, że część zniszczonych doszczętnie w 1945 r. budynków nie została jeszcze odbudowana, ale w budynkach, które ucierpiały mniej, już mieszkali ludzie – w oknach były firanki i dekoracje świąteczne. Szybko zaczęło się również odradzać życie kulturalne. W styczniu 1946 r. w budynku kina przy ul. Oleskiej odbyło się przedstawienie jasełkowe. Zachowało się pamiątkowe zdjęcie³⁵ osób, które brały w nim udział. Liczba mieszkańców Dobrodzienia, w początkach 1945 r. jeszcze wyludnionego, już pod koniec 1945 r. zaczynała się zbliżać do stanu sprzed wojny. Przyrost ten ilustruje poniższa tabela.

Tabela 1. Wzrost liczby mieszkańców Dobrodzienia w 1945 r.

Miesiąc	Liczba mieszkańców
Kwiecień	1122
Czerwiec	2015
Wrzesień	2922
Grudzień	3345

Źródło: Raporty sytuacyjne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

Przyrost liczby mieszkańców wiązał się zarówno z powrotami ludności miejscowej, która uciekła przed frontem, jak i z repatriacją Polaków ze wschodu i napływem ludności z centralnej Polski.

Aby mieć jakiś punkt odniesienia dla sytuacji po II wojnie światowej, należy zestawić te wielkości z danymi sprzed wojny. Nie dysponuję jednak liczbami z 1944 r., które byłyby kluczowe dla zilustrowania tego, jak zmieniało się zaludnienie Dobrodzienia w 1945 r., ale zachowały się za to dane z lat 1939 oraz 1910. Niestety, jedynie dane z 1910 r. ukazują skład narodowościowy mieszkańców, który do 1944 r. mógł się jednak diametralnie zmienić (np. spadek liczebności ludności żydowskiej po 1933 r., migracja ludności związana z okresem plebiscytów, powstań i nowej granicy polsko-niemieckiej, napływ polskich robotników przymusowych³⁶ w czasie II wojny światowej).

Tabela 2. Liczebność mieszkańców Dobrodzienia w pierwszej połowie XX w.

Rok	Liczba mieszkańców
1910	3047 (1599 Polaków, 1110 Niemców, 338 Żydów)
1939	4307
1946	3277

Źródło: I. Osadnik, *Dobrodzień...; Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*.

³² Kronika Koła nr 9 ZBoWiD w Dobrodzieniu, s. 16.

³³ *Ibidem*, s. 18 i 20.

³⁴ *Ibidem*, s. 70.

³⁵ Zbiory własne.

³⁶ Fakt sprowadzania na tereny Dobrodzienia i okolic polskich robotników przymusowych opisany jest w monografii powiatu lublinieckiego – *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*, s. 205–206.

Tabela 3. Struktura mieszkańców Dobrodzienia w grudniu 1945 r. ze względu na miejsce pochodzenia.

Pochodzenie	Liczba osób
Ludność miejscowa	2082
Repatrianci ze wschodu	856
Osadnicy z centralnej Polski	315
Z innych gmin	92
Razem	3345

Źródło: Raporty sytuacyjne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

Skład narodowościowy mieszkańców Dobrodzienia zmienił się diametralnie po wyjazdach ludności niemieckiej na stałe do Niemiec w pierwszych miesiącach po wojnie oraz po przeprowadzonej 16 listopada 1946 r. akcji wysiedleńczej. Według danych z 1950 r.³⁷ w Dobrodzieniu mieszkało 3767 osób, z czego 3761 Polaków, a tylko 5 Niemców oraz 1 osoba „innej narodowości”³⁸.

Dobrodzień w pierwszych latach powojennych jedynie pod względem etnicznym nie był typową miejscowością Ziemi Odzyskanych, bo nie wysiedlono stąd większości przedwojennych mieszkańców, jak uczyniono na pozostałych terenach przyłączonych do Polski w 1945 r. Poza tym przebiegały tu procesy charakterystyczne dla tych ziem:

- a) działalność radzieckiej komendantury wojskowej w pierwszych miesiącach po przejściu frontu,
- b) akcja rozminowywania terenu i ewidencjonowania porzuconego uzbrojenia,
- c) zniszczenie i rozgrabienie przez Armię Czerwoną oraz szabrowników całej infrastruktury,
- d) akcja weryfikacyjna wśród ludności zamieszkującej ten teren przed 1945 r.,
- e) akcja wysiedlenia ludności uznanej za niemiecką,
- f) akcja usuwania niemieckich napisów z miejsc publicznych oraz nadawania polskich nazw miejscowościom, ulicom, placom itp.,
- g) funkcjonowanie w 1945 r. marek okupacyjnych (w dokumentacji Urzędu Miejskiego zachował się nawet dokument dotyczący wymiany tej waluty na polską),
- h) działalność Wehrwolu i innych niemieckich formacji partyzanckich³⁹ oraz zwykłych band przestępczych,
- i) powszechne przeświadczenie o tymczasowości istniejącego stanu rzeczy,
- j) utrzymywanie pogotowia obrony przeciwlotniczej,
- k) wręczanie polskim repatriantom i osadnikom aktów nadania ziemi,
- l) bezsilność aparatu bezpieczeństwa w ściganiu pospolicznych przestępców z powodu m.in. słabej znajomości terenu i powszechnej dostępności broni palnej czy ładunków wybuchowych porzuconych po przejściu frontu. Tajemnicza śmierć burmistrza Dobrodzienia w 1945 r. nie była czymś niezwykłym, a jedynie tragicznym skutkiem wielu niebezpiecznych sytuacji, które w tamtych czasach zdarzały się bardzo często.

Chociaż Dobrodzień nie był „Ziemią Odzyskanymi w pigułce”, to jednak należy sobie zadać pytanie, czy w ogóle istniała miejscowość, którą można by określić tym mianem.

³⁷ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu, Raport sytuacyjny z 31 III 1950 r.

³⁸ Ciekawe, że 8 osób zaklasyfikowano jako „repatriantów/przesiedlonych z zachodu”.

³⁹ Niemiecka partyzantka działała głównie na terenach zwanych potocznie Ziemią Odzyskanymi, odebranych Niemcom i przyznanych Polsce na mocy traktatów międzynarodowych. Zasięg tej działalności obrazuje m.in. *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego*, red. R. Wnuk, Warszawa 2007, s. 526–528.